Nr. 225. Kraków, środa 14 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 5 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu [illegible] prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 13 listopada.

Jak klerykali agitują?

Walka wyborcza o mandat krakowski zaczyna przybierać formy, które w Europie są nieznane: formy zwykłego rozboju. Chwilowo ma się wrażenie, jakby podwoje św. Michała otworzyły się na oścież, a wszyscy zbrodniarze i złodzieje rozbiegli się po okręgu krakowskim, aby popierać kandydaturę p. Szkaradka, jeżeli nie kłamstwem lub oszczerstwem, to pałką i nożem... Jakieś kryminalne indywidua ze szkoły Hacusia kręcą się po powiecie i grożą wyborcom nożami, organizują wyprawy zbójeckie, rozpijają chłopów. A na czele tej zgrai jedzie p. Szkaradek-Krotoski, c. k. profesor gimnazyalny, ze swoim przyjacielem serdecznym, notorycznym złodziejem, włamywaczem i pijanicą, Hieronimem Łucykiem.

Agitacya odbywa się w zdumiewająco prosty sposób: p. Szkaradek i Łucyk nie jeżdżą nigdy sami, lecz wynajmują trzy fury, na które pakują dwudziestu swoich rzezimieszków, przybranych w barwne stroje chłopskie. Przyjechawszy do wsi, otacza się p. Szkaradek owymi podrobionymi chłopami i ma do nich przemowę. Wszyscy naturalnie są zachwyceni i wznoszą rzęsiste okrzyki na cześć swego fundatora. Po „zgromadzeniu" idzie cała zgraja do karczmy i pije za pieniądze jezuickie. P. Szkaradek zaś ma długą mowę, w której głosi, że socyaliści i Daszyński ścięli głowę królowi w czasie rewolucyi francuskiej, że znieśli religię katolicką, że Daszyński jada kuropatwy, że trzyma sobie powóz i konie, sześć psów i t. d. I w taki sposób agituje profesor gimnazyalny, który ma młodzież uczyć moralności.

W wesołem pisemku swojem, w „Łączności", ogłasza potem przyjaciel pana profesora, złodziej i włamywacz Łucyk, że p. Szkaradek odniósł świetne zwycięstwo. W jednym z numerów ogłosił p. Łucyk kilkadziesiąt nazwisk chłopów, którzy oświadczyli się za p. Szkaradkiem. Zadaliśmy sobie ten trud i zbadaliśmy rzecz na miejscu; otóż okazało się, że wszystkie te podpisy są sfałszowane i że oprócz paru zapłaconych lizunów włościanie z oburzeniem odpierają to niegodziwe fałszerstwo.

Są to jeszcze szlachetniejsze sposoby walki spółki klerykalnej, wobec innych, dobitniejszych. Oto banda pijanych drabów opada nożami i pałkami robotników socyalistycznych i wszczyna z nimi bójki. Oczywista, że członkowie „Przyjaźni" są w kunszcie robienia nożem zręczniejsi, niż uczciwi i spokojni robotnicy. Morderca Hacuś niedarmo był członkiem „Przyjaźni." Zdarzyło się również, że i w dwóch wsiach opadła tłuszcza, opłacana przez Krotoskiego, naszych towarzyszy i wszczęła z nimi bójkę, albo rzucała zdaleka z ukrycia kamieniami.

Ogłaszamy te fakta w tym celu, aby wiedziano, kto sieje terroryzm wyborczy i kto odpowie za następstwa tej zbrodniczej roboty, jeżeli robotnicy i włościanie socyalistyczni stracą cierpliwość, skutkiem bezustannych prowokacyj płatnych rzezimieszków.

Drugim takim kandydatem jest propinator i lichwiarz z Bieńczyc, Franciszek Ptak. Jego czynom i interesom poświęcimy wkrótce więcej miejsca w „Naprzodzie". Pan Ptak jeździ po wsiach i odnosi również „zwycięstwa" — na papierze, w „Głosie narodu". „Łączność" pisze: Krotoski wyjdzie z urny napewno. „Głos narodu" pisze: Ptak ma wybór zapewniony. Ponieważ jednak mandat jest tylko

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

39) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Widzowie byli zadowoleni, gdyż przekonali się, że Anglicy mogli istotnie uważać obu majtków za zabójców. Cały konflikt polegał na nieporozumieniu.

Losu obu Marsyjczyków, wziętych do niewoli przez Anglików, nie można było zbadać, gdyż zamknięto ich w kajucie. Natomiast postanowiono śledzić bieg okrętu „Prevention" po walce z balonem Illa. Potrzeba było w tym celu nanowo ustawić aparat, skutkiem czego odroczono dalszy ciąg przedstawienia aż do wieczora.

Widzowie opuścili salę, a Saltner, Isma i Ell wrócili do swych zwykłych zajęć dziennych. Udzielali mianowicie lekcyj języków europejskich różnym wysokim urzędnikom rządu centralnego.

Pod wieczór dano znać, że aparat znowu funkcyonuje. Gdy widzowie zajęli swoje miejsca, nie widzieli zrazu nic, jak tylko skrawek skalistego wybrzeża i morze. Okrętu wojennego nie było widać z powodu chwilowego zaćmienia pewnej części obrazu. Poczęto za nim szukać w ten sposób, że przesuwano zatokę i wybrzeże. Raz można było widzieć płynące góry lodowe, to znowu fiordy. Isma miała wrażenie, że znajduje się na balonie Illa i poszukuje śladów męża... A gdyby się w tej okolicy znajdował?...

Myśl ta strzeliła jej do głowy i wywołała nerwowe drzenie całego organizmu.

Okrętu angielskiego jeszcze nie odnaleziono. Ale zato dostrzeżono jakieś łodzie, — jedną, drugą, trzecią, płynące wzdłuż wybrzeża. Isma chwyciła kurczowo za ramię Ella.

— Panie Ell, niech pan popatrzy...

— Istotnie. Są to łodzie Eskimosów.

Spostrzegłszy łodzie, zatrzymano aparat, aby je lepiej uchwycić. Wtem na kraju obrazu pojawił się ciemny punkt, rosnący w oczach, — był to okręt angielski.

Użyto natychmiast większych powiększeń, aby dostać dokładny obraz okrętu. Widziano kapitana i majtków. Kapitan dawał jakieś znaki, a okręt zwalniał bieg swój. Zaczęto spuszczać łódź na morze. Widziano, jak łódź płynęła. Lecz oto okazała się druga łódka, — łódka Eskimosów. Na przodzie jej stał człowiek i wywijał kapeluszem. Nie był to Eskimos, lecz Europejczyk...

— Hugo! — dał się słyszeć przejmujący głos w sali. Widzowie popa-

jeden, więc zachodzi pytanie, które z dwóch tych pisemek kłamie? Sprawa jest tem bardziej tajemniczą, gdyż jeden i drugi kandydat jeździ po tych samych wsiach i nie ma odwagi wychylić się poza Ruszczę i Radziszów, z łatwo zrozumiałych powodów. Gdyby się odważyli pojechać gdzieindziej, przekonaliby się, że ogół wyborców stoi wiernie przy tow. Daszyńskim.

Psie głosy nie idą w niebiosy, a śmieszne kłamstwa i brednie najemników klerykalnych nie otumanią uczciwych włościan i robotników, którzy wiedzą dobrze, że przyczyną biedy chłopskiej jest gospodarka stańczyków, a socyalni demokraci są jedynymi bezwzględnymi przeciwnikami Koła polskiego.

Nikczemne sposoby walki oszustów klerykalnych otworzą tylko prędzej oczy nawet obojętnym. Posłem z krakowskiej kuryi piątej będzie tow. Ignacy Daszyński i nikt inny, choćby Szkaradki i Ptaki rozlali tysiące kuf wódki po powiecie, choćby cały legion zawodowych rzezimieszków z św. Michała stał na ich usługi. Robotnicy dadzą sobie radę z całą tą kanalią.

Kto podrożył cukier?

Odbyta niedawno konferencya, w celu usunięcia premij cukrowych, zwróciła znowu powszechną uwagę na niesłychaną lichwę, jakiej fabrykanci cukru na biednej ludności się dopuszczają.

Cukier jest jednym z najważniejszych artykułów życia codziennego, mimo to ceny jego są tak wysokie, że już biedniejszy robotnik lub rzemieślnik rzadko kiedy jest w stanie używać cukru do zaspakajania swych codziennych potrzeb. Baroni cukrowi są najsilniejszą i najbardziej wpływową grupą przemysłowców. Oni to przez swe lichwiarskie spekulacye podnoszą ceny cukru do niesłychanej wysokości.

Przed kilku jeszcze laty zawarły ze sobą wszystkie cukrownie w Austryi kartel czyli zmowę, na mocy której fabrykanci sztucznie ograniczyli produkcyę cukru w kraju do pewnej tylko ilości, wywożąc resztę za granicę, a kartel ten, do którego każdy fabrykant musi należeć, podnosi ustawicznie ceny cukru, wyzyskując w ten sposób nielitościwie konsumentów, wydanych zupełnie bezbronnie na łup ich lichwiarskich operacyj.

Lichwiarze cukrowi wyzyskują nawet chłopa, który sprzedaje im buraki cukrowe w ten sposób, że chłop może swe buraki sprzedać tylko temu fabrykantowi, którego mu kartel przeznaczy; żaden inny fabrykant nie śmie odkupywać od chłopa buraków cukrowych, choćby nawet chciał większą zapłacić cenę. Wskutek tego handlujący burakami chłopi zdani są na łaskę i niełaskę tych lichwiarzy cukrowych.

Fabrykanci cukru jednak nietylko bezpośrednio wyzyskują ludność pracującą, przez wysokie ceny cukru, lecz posługują się również i maszyneryą państwową, przy pomocy której operują oni na skórze warstw pracujących. Jak wiadomo, podatek od cukru jest niesłychanie wysoki; wyrosi on **19 ct.** od kilogramu!

Podatek ten nałożony został przez parlament, oparty na przywilejach wyborczych i zapomocą § 14! Dla kogo jednak idą te podatki? Większa ich część wpływa do kieszeni lichwiarzy cukrowych! Kartel cukrowy, jak wyżej wykazaliśmy, zostawia w kraju bardzo małą ilość cukru, w celu tem łatwiejszego podwyższenia cen, o wiele większą zaś ilość cukru wywożą fabrykanci za granicę i za to dostają wynagrodzenie od państwa w brzęczącej monecie, w postaci tzw. premij cukrowych, które mają umożliwić fabrykantom wywożenie cukru na rynki zagraniczne i konkurowanie z zagranicznymi fabrykantami. Premie te wynoszą obecnie 9 milionów złr. rocznie, w poprzednich zaś latach wynosiły one 20, 29, a nawet i 30 milionów złr. Pieniądzmi tymi, zapłaconymi przez ubogą ludność, wzbogacają się lichwiarze cukrowi, udoskonalają swe fabryki, powiększają swą potęgę.

Od r. 1868 ściągnęło państwo w formie podatków od cukru 686 milionów złr. Z pieniędzy tych zagarnęli w tym samym czasie fabrykanci cukru nie mniej jak 386 milionów złr. w postaci premij wywozowych! A więc przeszło połowa wszystkich pieniędzy podatkowych ściągniętych przez państwo za używanie cukru z robotnika, chłopa lub rzemieślnika wpłynęła do kieszeni cukrowych lichwiarzy, którzy wskutek tego obławiają się wysokiemi dywidendami, dochodzącemi do 20 procent i wyżej!

Płaca robotników w fabrykach cukru chwieje się jednak między 50 ct. a 1 złr. 30 ct. dziennie, płaca robotnic zaś wynosi tylko 30 do 80 ct.!

Ustawa karna wyraźnie powiada, że zawieranie wszelkich zmów i kartelów, z których wynika szkoda dla konsumentów, jest zabronionem i że

---

trzyli ze zdumieniem w około siebie, nie wiedząc, co to znaczy.

Ell chwycił w swe ramiona mdlejącą ze wzruszenia Ismę i zawołał do Illa:

— To był Torm!...

5. Podróż Saltnera.

— Nie mogę tego uczynić, Saltner, nie mogę.

Mówiąc to, odłożył Ell pakiet, adresowany ręką Ismy do Torma.

— Nie mogę, — powtórzył z naciskiem, gdy Saltner nic nie odpowiadał.

— I wtedy nie, jeżeli pani Torm zaręczy, że list jej jest czysto prywatnej natury, bez żadnych politycznych wiadomości?

— Nie. Chcecie, bym list potajemnie wysłał na ziemię. Byłoby to nieposłuszeństwem wobec praw. Obecnie panuje stan wojenny, a za zdrajcę nie chciałbym uchodzić. Dlaczego pani Isma nie chce wysłać listu otwartego? I dlatego tak się na mnie gniewa, że nie chce mnie ani widzieć nawet.

— Nie jest moją rzeczą badać osobiste tajemnice Ismy. Udam się w takim razie do La — zawołał Saltner i wyszedł bez pożegnania.

Ell pozostał ze smutkiem w sercu. Więc i Saltner wypowiedział mu przyjaźń. Naprzód stracił Ismę, teraz Saltnera. Oni uważali go za człowieka, podczas gdy on był już Marsyjczykiem duszą i ciałem.

Przypomniał sobie chwilę, gdy Isma omdlała w jego ramionach na widok Torma. Omdlenie to trwało chwilę, potem otworzyła oczy i śledziła z nerwowem drżeniem przebieg dalszych wypadków. Widziano, jak łódź dobiła do okrętu, jak Torm przedstawił się kapitanowi, jak go przyjmowano owacyjnie. Przez całą godzinę można było obserwować bieg okrętu, aż wreszcie obraz począł się zaciemniać. Był to znak, że na ziemi zapadał wieczór. Wkrótce nie widziano już nic więcej, jak tylko światła.

Torm był więc uratowanym i bez wątpienia dowiedział się już o odjeździe Ismy. Złośliwe języki przedstawią zapewne Tormowi jej odjazd, jako złamanie wiary małżeńskiej...

Ell uśmiechnął się gorzko i popadł w zadumę...

Isma przepędziła bezsenną noc. Na drugi dzień poruszyła wszystkie sprężyny, aby dostać się na okręt, odjeżdżający właśnie na ziemię. Żądaniu jej odmówiono. Wtedy prosiła, aby jej pozwolono wysłać do męża list. Zgodzono się na to, ale pod warunkiem, że będzie otwarty. List taki napisała, ale czuła, że ma swemu mężowi dużo do powiedzenia, czego nikt nie powinien czytać. Powiedziała to z goryczą Ellowi. Oświadczyła mu, że nie życzy sobie jego odwiedzin. Ell poszedł...

Po scenie z Saltnerem udał się Ell do La i uprzedził ją, że Saltner ponowi swą prośbę o odesłanie listu. La słuchała, ale nie dała mu żadnej odpowiedzi. Dopiero na kilkakrotne zapytanie rzekła cichym głosem:

— Niech się pan nie obawia.

I skinęła ręką na pożegnanie.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

ci, którzy takie umowy zawierają, podlegają karze! Fabrykanci cukrowi jednak, którzy przy pomocy swego kartelu wyzyskują bezlitośnie i konsumentów i robotników, cieszą się nietylko zupełną bezkarnością, lecz nawet otrzymują rokrocznie kolosalne sumy z pieniędzy podatkowych, jako premię czyli nagrodę!

Posłowie, wyszli z łona przywilejów wyborczych, Koło polskie, antysemici lub klerykali dawali zawsze w parlamencie swą sankcyę tej lichwie, uprawianej na najuboższej ludności, w obronie której prócz garści socyalnych demokratów, nikt nigdy nie zabrał słowa! Banda oszustów klerykalnych, grasująca od pewnego czasu po Krakowie, stara się jednak bronić cukrowych wyzyskiwaczy przed gniewem ludu w ten sposób, że winę za tę lichwę zwala na barki robotników!

Sprawiedliwość dosięgnie nietylko nielitościwych lichwiarzów cukrowych lub węglowych, lecz również i ich klerykalnych lokajów, usiłujących jeszcze tumanić i ogłupiać wyzyskiwany lud!

LISTY LWOWSKIE.

Lwów, dnia 12 listopada.

Kiedy pisało się w naszem piśmie o tem, że walka wyborcza we Lwowie w V-tej kuryi przybierze formy dotąd niebywałe, to opieraliśmy się na dokładnej znajomości anarchistycznej przeszłości Breitera.

Człowiek, którego jedyną zasadą polityczną, jaką miał w życiu kiedykolwiek, była nienawiść do powszechnego prawa głosowania, który jak kwiat jadowity wyrósł na nędzy i korupcyi galicyjskiej na wielkość półświatka politycznego, zapragnął znowu przekupstwem, a przedewszystkiem zorganizowaniem kryminalnego lumpenproletaryatu w jedną bandę rozbójniczą opaść i sterroryzować robotników, zohydzić przywódców, rozpić i zdemoralizować chłopów.

Codziennie mnożą się wypadki rozboju i napadów z nożami i kijami w ręku na robotników.

Towarzyszowi Topolskiemu naprzykład zrabowano w sobotę obok nory Breiterowskiej przy ulicy Kopernika cały zarobek tygodniowy, innego starszego towarzysza, Dutkę Kazimierza, blacharza, powstańca z 63 roku, ogólnie szanowanego włóczono po ulicach i bito jak psa. A tymczasem p. Breiter cieszy się poparciem policyi i jej protekcyą niebywałą.

Jego świstek do codziennego wyborczego użytku (tak nazwana „Jednodniówka“), redagowana przez kilkakrotnie kryminałem karanego oszusta a przybocznego adjutanta Breitera, pełną jest najohydniejszych oszczerstw i obelg na wszystkich, którzy jakiekolwiek zasługi wobec stronnictwa robotniczego położyli.

Nie dziw więc, że oburzenie chwyta się coraz dalszych kręgów robotniczych, że robotnicy w obronie czci i honoru klasy robotniczej chwycą się najostrzejszych środków, koniecznych, aby działalności bandyty wyborczego koniec położyć.

Niech wtedy „Słowo polskie“ szat nie drze nad zdziczeniem politycznem, niech się nie gorszy elementarnym odruchem sumienia publicznego, które gwałtem musi obronić się przeciw organizacyi anarchisty z pieniędzmi jak Breiter, przeciw anarchistom bez pieniędzy, a z legionem kryminalnych lat odsiedzianych za kradzież lub oszustwo, jak jego agenci.

Nie można bowiem pozwolić w interesie zbiorowym wszystkich uczciwych ludzi, zajmujących się polityką, aby człowiek z pustem zupełnie miejscem w duszy, gdzie u innych mieści się honor, sumienie i delikatność sięgał świętokradzką dłonią po mandat, który dotąd klasa robotnicza dzierżyła w dłoni.

Niech inteligencya lwowska zobaczy, że nie wolno okupywać opowiadaniem skandalicznych dykteryjek o bliźnim co tydzień w „Monitorze“ bezkarności w organizowaniu publicznego rozboju, przekupstwa i oszczerstwa i używania zwyczajnych złodziei, oszustów i zbójów za politycznych przyjaciół i kierowników opinii publicznej w prasie wyborczej. Jeśli wolno będzie pospolitemu oszustowi, Władysławowi Ćwiklińskiemu błotem obmazywać w „Jednodniówce“ najlepszych ludzi, w imieniu swego chlebodawcy Ernesta T. Breitera, to wolno będzie uczciwym ludziom bronić się z całą energią przeciw organizacyi politycznego anarchizmu w Galicyi.

Nadużycia wyborcze.

Wyludnienie Schodnicy. — Ludność Schodnicy na czas wyborów nagle zmniejszyła się o 4.500 ludzi. Tak przynajmniej twierdzi c. k. starosta drohobycki Bobrzyński, który zadekretował, że Schodnica liczy „podług jego informacyj“ tylko 1 500 mieszkańców i przeto ma wybrać tylko trzech wyborców.

W r. 1897 Schodnica wybierała 12 wyborców. Obecnie liczy 6.000 mieszkańców i ma wybierać tylko 3! Przeciwko tak ciekawemu rozporządzeniu c k. starosty robotnicy schodniccy wnieśli rekurs do namiestnictwa. Zobaczymy czy i p. Piniński będzie uważać Schodnicę za tak wyludnioną.

Familijne prawybory. Dnia 9 b. m. odbyły się prawybory w gminie Wolica (pod Trembowlą). O terminie prawyborów gmina nikogo nie zawiadamiała, przypadkiem tylko kilku włościan, którzy byli u pisarza po paszporty dla bydła, dowiedziało się, że prawybory mają się odbyć akurat podczas jarmarku w sąsiedniem miasteczku. Około południa przyjechał sekretarz starostwa (były feldwebel) w asystencyi kilku żandarmów. Niewielka ilość zgromadzonych na widok żandarmów rozeszła się, gdyż wójt, korzystając z obecności władzy wyższej, bez ceremonii pokazał zebranym listę kandydatów na wyborców, mówiąc: „ta lista przejdzie“. W sali został się tylko wójt i radni z rodzinami. W tym familijnem kółku przystąpiono do prawyborów. Jako wyborcy wyszli: wójt, Kłym, Bajuk i kilku jego krewnych. Podobne prawybory odbyły się również w Słobudce Jaworskiej.

Bezczelnego oszustwa dopuszczono się, jak donosi „Hałyczanin“, przy prawyborach w Gajach Starobrodzkich. Głosowało 54 osoby, a komisarz ogłosił, że wybranymi zostali dwaj „chrunie“, na których padło po 15 głosów. Na dwóch opozycyjnych kandydatów padło 36 głosów, a mimo to uznano ich za „przepadłych“. O prawyborach tych wysłano do ministra Körbera telegraficzne zażalenie.

Ruch wyborczy.

Galicyjski demokrata. Doniesienie nasze, że p. Doboszyński występuje jako kandydat rządowy i komitetu centralnego, potwierdza się. „Słowo polskie“ donosi z Przemyśla: Na zebraniu tutejszego komitetu wyborczego (oddziału komitetu centralnego) odczytano list dra Doboszyńskiego, w którym ten kandydat z V kuryi oświadcza kategorycznie, że do Koła polskiego wstąpi bez zastrzeżeń i żadnych zmian statutu domagać się nie będzie.

Lwów. W niedzielę odbyło się tu w sali teatru Rozmaitości pod przewodnictwem tow. Obirka zgromadzenie wyborców kuryi miejskiej i powszechnej.

Przeszło tysiąc osób było zebranych. Dość obszerna sala była tak przepełnioną, że setki wyborców wracały, a galerya trzeszczała pod naciskiem zebranych. Pierwszy zabrał głos, powitany hucznymi oklaskami, tow. Daszyński. Napiętnował śmieszny wprost zarzut, jakoby socyaliści, „nowożytni barbarzyńcy“, godzili na zachodnią kulturę, bo gdzież jest ta kultura, czy u Anglików, którzy wyrzynają tysiące Burów, czy u Niemców, których widoma głowa każe bez pardonu mordować Chińczyków i u których hakata, przez rząd popierana, stara się zniszczyć naród polski, czy we Włoszech, gdzie maffia wysyła swych posłów? Taką kulturę rzeczywiście zniszczyć należy, a na jej miejsce postawić kulturę socyalistyczną, która nie pozwala ginąć na starość ludziom, którzy życie spędzili w pracy, która chce bezpłatnego leczenia i nauczania dla najszerszych warstw, która jako swe hasło wypisała wolność, równość i narodową niepodległość. Jakież są siły, które mają ratować dzisiejsze społeczeństwo, czy analfabetyzm, czy nędza, czy bezkarność złodziei, czy to, że lumpenproletaryat breiterowski grozi spokojnym robotnikom? Nas, zorganizowanych robotników, będą jeszcze o pomoc prosili, my, socyaliści, jesteśmy obrońcami kultury, a rzekomi jej obrońcy szalbierzami.

Po tow. Daszyńskim zabrał głos tow. Mokłowski, którego dziś w Kleparowie zbrojna banda opadła z

nożami. Przedstawił w dobitnych słowach praktyki Breitera, który uzbraja robotników przeciw braciom, rozpaja lud, który żałuje, że żandarmi nie aresztują socyalistycznych agitatorów. Wkońcu przedstawił tow. Mięsowicz, po napiętnowaniu agitacyi Breitera, rezolucyę, wyrażającą pogardę i oburzenie Breiterowi, który niemoralnymi środkami dąży do zdobycia mandatu, należnego ludowi roboczemu. Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie.

Po zgromadzeniu udało się około 400 uczestników zgromadzenia przed dom Breitera, skąd po wzniesieniu okrzyków na cześć tow. Hudeca i partyi socyalno-demokratycznej i okrzyków, wyrażających pogardę „kiełbaśnikowi“ Breiterowi, rozeszli się spokojnie.

Stanisławów. Dnia 11 bm. popoludniu odbyło się zgromadzenie, zwołane przez demokratyczny komitet. Już wcześnie obsadzili salę urzędnicy i przyjaciele demokratów, celem przeforsowania uchwał „demokratycznych“, kokietujących z Kołem polskiem. Wysiłki te jednak, jak się okazało, zakończyły się zupełnem niepowodzeniem. Przewodniczył insp. kolej. p. Hausner, który udzielił głosu adw. dr. Lorschowi, celem przedstawienia wniosków stronnictwa demokratycznego, kulminujących w żądaniu, iżby poseł stanisławowski do Koła polskiego wprawdzie wstąpił, ale pod warunkiem, że statut Koła ulegnie do trzech miesięcy zmianie w duchu postulatów stronnictwa demokratycznego, w przeciwnym razie ma poseł bezwarunkowo wystąpić z Koła.

Urzędnik kolejowy p. Dziekoński podjął się niewdzięcznego zadania bronienia „solidarności“ Koła polskiego. Wywody jego spotkały się jednak z protestami.

Następnie zażądał głosu tow. Seinfeld. Pomiędzy demokratami powstaje konsternacya i przestrach. „Demokraci“ każą się tow. Seinfeldowi legitymować (!) czy jest wyborcą itd. Zachowanie się demokratów wywołuje burzę, wreszcie tow. Seinfeld przychodzi do głosu. Mówca wśród burzliwych oklasków piętnuje gospodarkę Koła polskiego i poddaje ostrej krytyce „solidarność narodową“ stańczyków, ilustrując ją licznymi przykładami. Mowę tow. Seinfelda przyjęło zgromadzenie z wielkim zapałem. W głosowaniu dwukrotnem przeszedł przygniatającą większością jego wniosek, żeby poseł stanisławowski do oficyalnego Koła polskiego nie wstępował, ale wraz z posłami innych miast utworzył klub posłów demokratycznych.

Prócz tego uchwalono dodatkowo wniosek kand. adw. dra Borala, wyrażający potępienie dla dotychczasowej polityki Koła polskiego. Wkońcu poruszył p. Szeps sprawę konszachtów b. posła Stwiertni z komitetem centralnym. Chwilowo zażegnał zrywającą się z tego powodu burzę adwokat dr. Lorsch oświadczeniem, że p. Stwiertnia nie jest dotychczas kandydatem komitetu demokratycznego i że komitet sprawę tę zbada, poczem z odpowiednimi wnioskami wystąpi. Kandydat Stwiertnia bał się przyjść na zgromadzenie które dowiodło niezbicie, że cały Stanisławów, tak mieszczaństwo jak i robotnicy, stają po stronie kandydatury tow. Seinfelda.

W Borku Szlacheckim odbyło się w poniedziałek zgromadzenie przedwyborcze. Przemawiali tow. Głowacki, Orczyk i Pers. Licznie zgromadzeni włościanie jednogłośnie uchwalili popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego. Oprócz włościan z Borku w zgromadzeniu brali udział włościanie ze wsi okolicznych.

W Dąbrowie (pod Tarnowem) dnia 11 b. m odbyło się zgromadzenie wyborców V kuryi. Na przewodniczącego został wybrany tow. Lewandowski. Tow. Sułczewski referował o położeniu włościan i robotników i przedstawił program partyi socyalno-demokratycznej. Zgromadzeni uchwalili popierać kandydaturę tow. Sułczewskiego.

Przegląd polityczny.

= **Z Chin.** Wiadomość o zajęciu przez Leniewicza terytoryów po lewej stronie rzeki Peiho sprawdziła się. Co więcej, za przykładem Rosyi poszła malutka Belgia i również zakupowała nieznaczny zresztą pas ziemi nad tą rzeką. Nie mają to być zabory w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale tereny osadnicze, utworzone na wzór angielskich, francuskich i niemieckich, istniejących już dawniej na prawem pobrzeżu Peiho. Ludność europejska, na tych obszarach osiadła, uznaje niby zwierzchnią władzę rządu chińskiego, składa pewne opłaty do skarbu, w wewnętrznych jednak stosunkach rządzi się zupełnie niezależnie. Są to zatem tylko ziarna — siew pod przyszłe zabory; kliny, wbijane w organizm chiński, które kiedyś posłużyć mają do jego rozbicia. Równocześnie te osady odgrywają rolę strażnic, pilnujących kroków rządu chińskiego, oraz dyplomacyi obcych państw europejskich przy chińskim dworze. Dodajmy tu jeszcze ich znaczenie handlowe, polegające na torowaniu drogi dla wyrobów własnego kraju.

= **Z Filipin.** Podana przez pisma amerykańskie wiadomość, iż rząd powstańczy na Filipinach zgodził się na uznanie zwierzchnictwa Stanów Zjednoczonych, była tylko zwykłym manewrem wyborczym, puszczonym w ruch przez zwolenników Mac Kinley'a, ponieważ długotrwała, kosztowna i jak dotąd pozbawiona rezultatów wojna filipińska najbardziej szkodziła jego kandydaturze. Mac-Kinley, który przed wyborami udawać zaczął bardzo potulnego baranka, zamierza teraz, gdy wybór jego jest zapewnionym, energiczniej wystąpić przeciw Tagalom i w tym celu wysyła nawet część wojsk z Chin do Manilli. Równocześnie rząd amerykański zwrócił się do angielskiego z żądaniem, by zabronił powstańczej juncie filipińskiej rezydowania na terytoryum angielsko-chińskiem w Honkongu.

Przedstawiciele Tagalów, przebywający w Paryżu, podają do pism francuskich nowy komunikat, donoszący o klęskach amerykańskich. W ostatnich czasach było ich sporo — największa pod Torijas w prowincyi Marinduee, gdzie Tagalowie wzięli do niewoli całą kolumnę amerykańską. Amerykanie, mszcząc się za tę klęskę, uwięzili około 500 chłopów tagalskich, przerywając w tej okolicy będące w toku żniwa ryżowe.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie introligatorów. W niedzielę dnia 11 b. m. odbyło się walne doroczne zgromadzenie robotników introligatorskich w Krakowie.

Zgromadzenie zagaił tow. Halbina; zaznaczając, że już rok minął od założenia organizacyi, wzywał kolegów do wytrwałej i energicznej pracy. Delegat głównego stowarzyszenia introligatorów we Lwowie, tow. Mozgała, imieniem kolegów lwowskich życzył stowarzyszeniu jaknajpomyślniejszego rozwoju w roku następnym. Sprawozdanie z posiedzeń zarządu złożył sekretarz tow. Kruk. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Hessel. Dochód wynosił 178 złr. 59 ct., rozchód 122 złr. 78 ct. pozostaje gotówką 55 złr. 81 ct. Wniosek o udzielenie wotum zaufania ustępującemu zarządowi, postawiony przez tow. Romańczuka imieniem komisyi kontrolującej, został jednogłośnie przyjęty.

Do nowego zarządu weszli: tow. Halbina jako przewodniczący, tow. Kruk sekretarz, tow. Włodek skarbnik. Do wydziału zostali wybrani: tow. Gigoń, Zawadzki, Hessel, Kornecki, Wolański, Skibka, towarzyszki: Ubikówna, Kowalska, Głowniak.

Następnie przyjęto następujące wnioski: 1) aby posiedzenia mężów zaufania odbywały się raz na miesiąc. Uchwały tych posiedzeń mają być przedstawiane na zgromadzeniach poufnych; 2) aby od soboty 17 listopada podwyższyć wkładkę dla mężczyzn z 15 ct. na 20, dla kobiet z 8 ct. na 10 ct. i 2 ct. od każdego członka przeznaczyć na fundusz cennikowy.

Po przemówieniu tow. Halbiny, który dziękował zgromadzonym za liczny udział w zebraniu, zgromadzenie zostało zamknięte.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 listopada 1716. Leibnitz umiera. — 1831. Śmierć Hegla. — 1888. Otwarto ministeryum pracy w Stanach Zjednoczonych. — 1893. Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi w Berlinie. — 1895. Liebknecht skazany na cztery miesiące więzienia za „obrazę majestatu“.

Uniwersytet ludowy. Dziś wieczór o godz. 7 w sali gimnazyum św. Anny wykład dra S. Zakrzewskiego: „Epoka rozbiorów Polski“.

Dziś w teatrze: „Dama dworu“, komedya w 4 aktach Thilo v. Trota (popularne).

We czwartek: „Zaczarowane koło“, baśń pramatyczna w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Damski komornik“, krotochwila w 3 aktach Sylvainc'a i Artusa (nowość).

W niedzielę: „Damski komornik“.

„Ślepy węgorz“ ugodowy. Korespondent warszawski „Czasu“ był dotąd zawsze gorliwym wielbicielem Imeretyńskiego, wypisywał mu formalne reklamy na szpaltach stańczykowskiego organu. Nie sprawiały mu kłopotu nawet najbardziej brutalne środki rusyfikacyjne, które się za

rządów, tego satrapy warszawskiego obficie na Polaków posypały. Gdy żadnymi sofizmatami nie można było udowodnić, iż nowy cios, godzący w ludność polską, jest tylko niezrozumianą przez nią łaską, wówczas pan korespondent miał w swej tece 2 gotowe formułki: winien jest rząd petersburski, a nie generał gubernator, lub winni czynownicy, którzy wbrew woli kniazia lub bez jego wiedzy na własną rękę prowadzą robotę rusyfikacyjną.

W ostatniej swej korespondencyi „Naoczny“ — tak podpisuje się ów, aż do obrzydliwości ugodowiec — ostygł w zachwycie do swego bohatera. A to dlatego, iż ma do zanotowania 4 wypadki nałożenia kar 50 rublowych na księży za to, iż bez pozwolenia Moskali zbierali składki na cele kościelne. W szeregu prześladowań rosyjskich jest to fakt błahy, jednakże w oczach śmietanki ugodowej istnieją tylko 2 warstwy, których zaczepiać niewolno — szlachta i kler. Więc nagle spostrzegł pan korespondent „kolczaste druty“ moskiewskie, o które „nieustannie uderzamy, kalecząc się“. Dalej z nieporównaną naiwnością „Naoczny“ dodaje, iż wszystkie antypolskie środki nabierają teraz, pod nieobecność Imeretyńskiego, bardziej wyraźnych kształtów „wobec braku wszelkich łagodzących komentarzy, wypływających zwykle z luźnych, wprawdzie, ale przecież utrzymywanych z zamkiem stosunków towarzyskich“. W tych wyrazach mieści się istotnie wyjaśnienie źródła pogłosek o „dobrych zamiarach“ księcia: różne zdemoralizowane indywidua za „honor“ bywania na salach zamkowych fabrykują „łagodzące komentarze“ do wszystkich środków rusyfikacyjnych kniazia i wychwalają jego życzliwość dla Polaków.

Bądź co bądź, gdyby Imeretyński czytywał „Czas“ i spostrzegł poniedziałkową korespondencyę „Naocznego“, mógłby zawołać jak ongi Cezar: „Et tu, Brute, contra me! (I ty, Brutusie, przeciwko mnie!)

Tyfus we Lwowie rozszerza się coraz bardziej, pojedyncze wypadki zdarzają się w innych dzielnicach miejskich prócz Podwala, gdzie jest siedlisko zarazy. W ostatnich dwóch dniach zachorowało na tyfus 22 osoby w mieście, tudzież po jednej osobie we wsiach Zniesieniu i Zamarstynowie.

Analiza wody w czterech zamkniętych studniach została ukończona. Wodę wzięto do badania dnia 7 b. m. z następujących studni: I. „Zapijarska“ (ul. Piekarska), temperatura wody 10° C.; II „Dominikańska“ (źródło w podwórzu szkoły św. Antoniego), temp. 10° C.; III. „Ciemirskich“ (grunt sąsiadujący ze szkołą św. Antoniego); IV. złączone źródła poprzedniej studni na ul. Podwale, temp. 7·50°.

Wody te badano tylko w kierunku obecności drobnoustrojów chorobotwórczych, mianowicie: „Bacterion typhi abdominali“ i „bacterion coli“. W żadnej z próbek wód wymienionych ani „bacterion typhi“, ani „bacterion coli“ nie znaleziono, jak twierdzi profesor Obrzut.

Z takiego rezultatu badań możnaby wnosić, że woda w źródłach nie była wcale zakażona, a tylko wskutek zanieczyszczenia wody w basenach powstały zarazki.

Dla chorych urządzono specyalne baraki na Janowskiem. Obecnie znajduje się tam pod opieką lekarską 21 chorych, z tych 19 przyjęto ze szpitala powszechnego, a 2 z miasta.

P. Włodzimierz Łucyk, redaktor „Hałyczanina“, uprasza nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

Szanowna Redakcyo! Licząc na lojalność Szan. Redakcyi, śmiem prosić, by wspominając o „działalności“ p. Łucyka, którego biografia była tymi dniami pomieszczona w „Naprzodzie“, zechciała dodawać do jego nazwiska także chrzestne imię Hieronim czem oszczędzi nieprzyjemności wielu imiennikom tego pana. Z szacunkiem Włodzimierz Łucyk.

Dozór policyjny nad młodzieżą. Z Jasła donoszą do „Kurjera lwowskiego“, że starosta tamtejszy hr. Michałowski rozciągnął formalny dozór policyjny nad młodzieżą szkolną. Chodzi popod domy, w których mieszkają gimnazyaliści i podpatruje ich zajęcia. Wpada nawet i do mieszkań na rewizyę, nie legitymując się żadnem poleceniem. Uczniom nie wolno się wydalać z domu po godzinie 9 wieczorem, tylko za osobnem zezwoleniem. Zapewne z jego polecenia profesorzy gimnazyalni gorączkowo śledzą za czemś wśród młodzieży. Dyrektor gimn. zachowuje się wobec tego policyjnego pościgu obojętnie. Oczywiście, że postępowanie takie wywołuje wśród młodzieży rozgoryczenie.

Zabawa z tańcami odbędzie się w sobotę 17 bm. w stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ (Rynek 12, III piętro). Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp tylko za zaproszeniami; bilet pojedynczy 60 ct., familijny 1 zł.

Czyszczenie rur nowego wodociągu odbywało się w poniedziałek popołudniu, ku wielkiej uciesze całej procesyi dzieciaków i gapiów, ciągnących tłumami za robotnikami wodociągowymi. Woda wybuchała z ogromną siłą, bijąc poziomo na odległość koło 30 metrów, początkowo cokolwiek mętna, po kilku chwilach zupełnie jasna i czysta. Z końcem b. m. ludność krakowska podobno będzie mogła nareszcie korzystać z nowych wodociągów, których koszt wyniósł około 4 milionów K. Oprócz wodociągów w domach prywatnych będą również otwarte studnie na placach publicznych.

Kradzież z namowy policyi. Z Krosna donoszą „Kuryerowi lwowskiemu“: Niezwykłą sensacyę urządziła nam tutejsza policya. Przed kilku dniami skradziono mieszczaninowi tut. p. Bergmanowi 400 zł. Złodzieja wykryto w osobie jakiegoś żebraka, który w śledztwie zeznał, że namówił go do kradzieży kapral policyi Chrzanowski z drugim policyantem. Przyszli mianowicie do aresztu miejskiego, gdzie żebrak ów był zamknięty, powiedzieli mu, gdzie i jak ma się dostać do pieniędzy p. Bergmana. Kradzież się udała, łupem podzielili się wszyscy trzej spólnicy. Aresztowano już wszystkich i odstawiono 11 b. m. do więzienia obwodowego w Jaśle.

Uniwersytet ludowy w Drohobyczu zyskał pierwszy sukces wykładem inżyniera Libańskiego, którego uprosiło na prelekcyę stow. „Gwiazda“. Ponad 400 osób zapełniło salę miejską, między niemi blisko 100 chłopów. Prelegent dowcipnie i przekonywująco rozwiewał bajki o „dawnych dobrych czasach“, przedstawiając wyniki zastosowania wiedzy przyrodniczej do praktyki, do życia na wszystkich polach ustroju społecznego. Wykład swój „O postępie“ urozmaicał prelegent obrazami z życia przed 100 laty, porównując je z współczesnemi dążnościami, pracą, przemysłem, twórczością itp. Zakończenie stanowiło objaśnienie „fonografu“, jako zdumiewającego zastosowania praw głosu, a produkcye polskich pieśni, marsylianki i t. p. radowały całą publiczność. Huczne i długotrwałe oklaski zakończyły $1^1/_2$ godzinną prelekcyę.

Podajemy tę notatkę naszego korespondenta dlatego szczegółowo, gdyż matadorowie niezmiernie byli przeciwni zaproszeniu inż. Libańskiego na wykład, plotąc ludziom brednie z „Ruchów“ i „Przeglądów“. Za to „Wykłady powszechne“ mają przewodniczącego — wroga Kopernika — starostę Bobrzyńskiego i inne „figury galicyjskie“, a publiczność w znacznej liczbie chadza na te prelekcye wedle ukazu.

Oto przychodzi do instytucyj... do szkół męskich i żeńskich i t. d. życzenie p. starosty i „figur“ — i sala „nie może pomieścić słuchaczy“, c. k. urzędników... figury i, zlituj się Boże, młodzież żeńską i męską szkół (wiek 9 do 14 lat). Dzieci i starsi pokrywają nieraz ziewania, ale cóż robić? — pan starosta kazał pójść na wykład np. p. posła (Roszkowskiego) i biedny naród musi iść, czy chce czy nie chce. Obrazek kultury z góry w olbrzymich dozach ziewań... Jak to strasznie musi ludzi zachęcać do czytania, do wiedzy i nauki, nieprawdaż?

Stosunki budowlane w Przemyślu. Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Na podstawie § 19 ust. pras. proszę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania: Nieprawdą jest, by kamienica moja w Przemyślu, do której z 1 listopada b. r. sprowadziła się wojskowa komenda twierdzy była nowo wybudowaną, lecz kamienica ta jest od czterech lat zamieszkałą. Nieprawdą jest, że gdy ustawiono w jednym z pokojów na I piętrze żelazną kasę, sufit i belki nie wytrzymały ciężaru i nieprawdą jest też, jakoby kasa na drugi dzień znalazła się na parterze, załamując ze sobą wszystkie wiązania. Kasa żelazna stoi od chwili jej ustawienia bez przerwy w tym samym pokoju na pierwszem piętrze na temże samem miejscu. Nieprawdziwem jest także dalsze twierdzenie, jakoby kamienica nie była oczywiście do dalszego zamieszkania i jakoby zachodziła obawa, że podobna katastrofa wydarzy się powtórnie i większe za sobą pociągnie ofiary, aniżeli w obecnym wypadku. Wojskowa komenda twierdzy zajmuje bez przerwy wymienioną kamienicę, żaden nie wydarzył się w mojej kamienicy wypadek i żadnej niema też obawy, by wypadek, a tem mniej jakaś katastrofa się powtórzyła. Z poważaniem *Natan Citron.*

Grzeczny policyant. W ubiegłą niedzielę robotnik Franciszek Czarnecki cią-

gnął przez ulice Podgórza wózek z żelazem. Nagle przystąpił do Czarneckiego policyant Piotr Łemtak i uderzył go w twarz tak silnie, że biedny robotnik przewrócił się i upadł w błoto. Następnie policyant zaczął grubiańsko wymyślać robotnikowi i szturchać go, twierdząc, że w niedzielę żelaza rozwozić nie wolno. Zobaczywszy takie znęcanie się nad robotnikiem, przechodząca pani J. Szczurkowa, przystąpiła do policyanta, pytając o przyczynę zajścia. Policyant trącił p. Szczurkową i zaaresztował ją, a następnie, wydobywszy szablę, rozpędzał zgromadzonych.

Podatek na bezżennych. Jak wiadomo, we Francyi ludność od pewnego czasu pomimo nawet bardzo słabej emigracyi nie wzrasta zupełnie. Jest to powodem trosk dla wielu Francuzów, którzy, widząc ciągły przyrost mieszkańców w innych krajach, obawiają się, że szczep francuski, zostanie zepchnięty na stanowisko drugorzędne przez owe bardziej rozrastające się narody. Wiele głosów domagało się wkroczenia w tę sprawę nawet prawodawstwa. Niedawno senator Piot złożył w kancelaryi senatu wniosek opodatkowania ludzi bezżennych w ilości równającej się 20 procentom największego z opłacanych przez nich podatków bezpośrednich i to od 30 roku życia. Małżeństwa, które po 5 latach pożycia nie będą miały potomstwa, opłacałyby także 15 procentowy podatek. Sumy stąd powstałe obracałoby państwo na zapomogi dla rodzin posiadających więcej niż czworo dzieci.

Manifestacya irlandzka ku uczczeniu Krügera. W gmachu rady miejskiej w Dublinie panował niezwykły ruch przed paru dniami. Tłumy ludu cisnęły się do sali, gdzie jeden z ojców miasta, Claney, miał postawić wniosek udzielenia obywatelstwa honorowego miasta Dublina prezydentowi Transvaalu, Krügerowi, za jego mężną obronę niepodległości republik transwalskich, przeciw zbójeckiej polityce Anglii. Zale dwie Claney odczytał swój wniosek, w sali rozległy się wołania: „Niech żyje Krüger! niech żyje Transvaal!" i z setek piersi popłynęła nuta hymnu burskiego...

Gdy burmistrz miasta Tomasz Pile oświadczył, iż podobnego wniosku nie może poddać pod głosowanie, rozległy się znów, jak huragan, wołania: „Precz z burmistrzem, który przyjmuje tytuły od obcej królowej! (niedawno burmistrz dubliński otrzymał od królowej Wiktoryi tytuł baroneta) i tłumnie zaczęto napierać w stronę prezydyalnego krzesła.

Kilku radców miejskich stanęło w obronie burmistrza, nadbiegli woźni i wywiązała się bójka, która jednak dzięki przemówieniom kilku cieszących się popularnością obywateli prędko się zakończyła. Znamiennem jest dla podobnych manifestacyj na zachodzie, zwłaszcza w państwie angielskiem, iż „władza" zupełnie w sprawę tę nie wkraczała, i nawet potem żadnych śledztw o zdradę stanu nie wszczęła, pomimo, że o 20 kroków od gmachu rady miejskiej znajduje się pałac wicekróla dla Irlandyi, do którego dolatywały okrzyki zebranych, i pomimo, że w podnieceniu wśród Irlandczyków, znajdujących się na sali, odzywały się nawet wołania: „Niech żyje Sipido!"

Nie dopatrzono się w tem niczego innego prócz chęci niekarygodnej — dokuczenia Anglikom.

Wykopaliska. Nieprzebrane skarby w zabytkach przeszłości zawiera w łonie swojem ziemia włoska. Najnowsze roboty odkopaliskowe dały wyniki zadziwiające. Znaleziono między innemi: posągi konne Kastora i Polluksa, pochodzące z epoki rozkwitu sztuki greckiej; w ciągu kilku tygodni oba posągi doprowadzone będą do dawnego stanu, jakkolwiek bowiem uległy zniszczeniu w czasie najścia barbarzyńców, znaleziono wszystkie fragmenty; dalej wielki posąg Eskulapa, prześliczną figurę grecką Apollina, popiersie Zeusa, dwie urny marmurowe, pokryte płaskorzeźbami, mównicę Cezara, powszechnie uważaną za straconą, wreszcie kanał z epoki poprzedzającej datę założenia Rzymu, podaną przez Warona. Nieopodal Pompei zaś, w Contrada, odkopano cały skarbiec bransolet w postaci wężów i podwójnych łańcuchów, bardzo dobrze zachowanych. Przy skarbcu spoczywały cztery zwłoki.

Gwałty policyi rosyjskiej. W Łodzi w końcu ubiegłego tygodnia odbyły się liczne aresztowania i rewizye z powodu strejku w fabryce Poznańskiego. Wielu robotników przynależnych do miasta policya bez najmniejszego powodu aresztowała, kilkuset nie należących do gminy odesłano szupasem do miejsca urodzenia.

Zgromadzenie węglarzy, odbyte w niedzielę, uchwaliło: Zgromadzenie drobnych sprzedawców węgli w Krakowie ofiaruje magistratowi m. Krakowa zysk 5 centów (10 halerzy) na 50 kilogramach węgla. — Z uwagi, że wedle dotychczasowych stosunków, magistrat sprzedaje węgiel z odniesieniem do domu po cenie 45 ct. za 50 kilogramów, zobowiązują się drobni sprzedawcy węgiel, pobrany po powyższej cenie z magistratu, sprzedawać po 45 centów za 50 kilogramów. — Różnica między ceną ofiarowaną, a ceną przyjętą przez magistrat, usprawiedliwia się mniejszemi kosztami administracyjnemi, przy sprzedaży prywatnej.

Z uwagi, że obecne niesłychane podrożenie węgla spowodowanem zostało zmową właścicieli kopalń węgla, z uwagi, że kartel jest rozbojem, dokonanym na ogóle konsumentów, z uwagi, że władzy politycznej służy prawo ustanawiania cen na artykuły konsumcyi niezbędne, a nawet prawo karania za przekroczenie taryf, uchwalają zgromadzeni drobni sprzedawcy węgla:

Magistrat jako władza polityczna dla m. Krakowa poweźmie inicyatywę w tym kierunku, aby na drodze ustawodawczej zapobieżono zmowom właścicieli kopalń, mającym na celu podrożenie węgla.

Nadto udała się deputacya do prezydenta Friedleina, który poradził im, by wnioski swe przedłożyli na piśmie.

Otóż grono drobnych sprzedawców węgla uprasza nas o zaznaczenie, że już dawno wnieśli na ręce dra Stycznia petycyę w tej sprawie do rady miejskiej, a dotychczas nie ma żadnej odpowiedzi.

Zajścia na technice lwowskiej. 282 słuchaczom politechniki wytoczono dyscyplinarkę za to, że podpisali oni memoryał, w którym solidaryzują się z demonstracyą, skierowaną podczas otwarcia roku szkolnego w politechnice przeciw rektorowi Niementowskiemu.

Znowu wypadek kolejowy. Z Jaworza (Ernsdorf) na Śląsku donoszą: Na stacyi tutejszej skutkiem przedwczesnego przerzucenia zwrotnicy wykoleił się pociąg osobowy, dążący z Bielska do Frydku. Cztery osoby odniosły lekkie uszkodzenie ciała, a mianowicie trzej podróżni i jeden konduktor. Opatrzeni przez lekarza dra Czoppa, udali się wszyscy w dalszą drogę. Śledztwo prowadzi komisya, która przybyła osobnym pociągiem z Bielska.

Baczność Towarzysze Wyborcy!

Z powodu rozpisania wyborów do Rady państwa została ułożoną przez Magistrat

Lista Wyborców
miasta Krakowa
dla kuryi V (powszechnej).

Listę powyższą przeglądać można przez **dni ośm, od dnia 12 do 19 listopada br.** włącznie, od godz 9 do 2 z południa w sali Rady miejskiej (Magistrat, budynek główny, II. piętro, schody główne).

Robotnicy! Towarzysze! Wyborcy! Przeglądajcie bezzwłocznie listę wyborców, a gdyby którykolwiek z Was na niej nie był zamieszczony, ten niech się natychmiast zgłosi:

1. **do Związku Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (ul. Floryańska l. 49, I. piętro) — lub

2. **do sklepu Administracyi „Naprzodu"** (ul. Bracka l. 15) od 9 rano do 9 wieczór, gdzie mu reklamacya zostanie napisaną.

Ponieważ reklamacya musi być zaopatrzoną odpowiednim dowodem (np. książką robotniczą, książką Kasy chorych, metryką lub wyciągiem metrykalnym, paszportem wojskowym [Militärpass], poświadczeniem meldunkowem z c. k. Dyrekcyi policyi co do 6-miesięcznego zamieszkania) — przeto należy jeden z przytoczonych dowodów przynieść z sobą celem dołączenia go do reklamacyi.

Ci Towarzysze, którzyby z powodu swoich zajęć zawodowych byli narażeni na stratę czasu, niech się zgłoszą wprost do sklepu Administracyi „Naprzodu", gdzie podpisany Komitet wyborczy podejmie się sam przeglądać listę wyborców, a w razie, gdyby na niej zgłaszający się nie był zamieszczony, natychmiast tegoż reklamować.

Robotnicy! Nie ociągajcie się więc ani chwili i dopilnujcie swojego prawa wyborczego!

Komitet wyborczy
partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie.

Z literatury i sztuki.

Z teatru Henryk Sienkiewicz przyrzekł w tych dniach nadesłać dyrekcyi teatru swą jednoaktową komedyę pt.: „Swaty pana Zagłoby“. Sztuka graną będzie w dniu jubileuszu wielkiego pisarza.

Po przerwie wraca na repertuar „Zaczarowane koło“ Rydla, które będzie grane w zmienionej obsadzie w nadchodzący czwartek.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie właścicieli realności odbyło się ponownie w niedzielę w sali rady miejskiej. Przewodniczył dr. Jan Jakubowski. Przedewszystkiem uchwalono, ażeby kandydat do Rady państwa z miasta Krakowa starał się o przeprowadzenie szczegółowo wymienionych postulatów o zniżenie podatku domowo-czynszowego i reformę ustawy o podatkach domowo-czynszowych, z wykluczeniem systemu fasyjnego itd.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem adwokata dra Łepkowskiego, że kandydat na posła z miasta Krakowa, zobowiąże się wstąpić do Koła polskiego i pozostać tam przez czas posłowania Sprawa ta wywołała obszerną dyskusyę. Zabierali głos: dr. Łepkowski, dr. Klein, dr. Seinfeld, Zygmunt Mikołajski, Kaczmaraki, Jendel, prof. dr. Ulanowski, Zygmunt Gędzierski, dr Konstanty Lipowski, dyrektor Rotter, prof. dr. Leo, Wincenty Kramarczyk, ks. Bukowski, dr. Szaflarski, prof. dr. Czerkawski.

Zgromadzenie było burzliwe. Galerya była silnie obsadzoną i oświadczała się za mówcami, przemawiającymi przeciw Kołu polskiemu. Zebranie uchwaliło po godz. 8 wieczorem odrzucić wnioski Łepkowskiego, a uchwaliło wnioski, powzięte na onegdajszem posiedzeniu komitetu mieszczańskiego, przedłożone przez dra Bandrowskiego o warunkowem wstąpieniu do Koła polskiego i przeprowadzeniu tam zmian statutu.

Mowę prof. Czerkawskiego, który uzyskał rezon po zapłaceniu obiadów, przyjęła galerya głośnymi okrzykami: Jak smakowały obiady?

Nawet kamienicznicy mają już dość stańczyków. Oprócz kilku kreatur jezuickich jak Łepkowski, oświadczyło się całe zgromadzenie przeciw bezwzględnej solidarności Koła polskiego.

Kostrze (pow. podgórski). Odbyło się tu w niedzielę bardzo liczne zgromadzenie włościan, na którem przemawiali tow. Bryniarski i Pers. Mówcy napiętnowali ohydną robotę obu drabów, Krotoskiego i złodzieja Łucyka, którzy rozbojem, przekupstwem i wódką demoralizują lud. Uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Telegraf i telefon.

Zgromadzenie wyborców.

Lwów, 13 listopada. Wczoraj wieczorem odbył się dalszy ciąg zgromadzenia rękodzielników i przemysłowców w sali „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej. Obszerna sala była tak przepełnioną, że mnóstwo ludzi czekało na ulicy, nie mogąc dostać się do wnętrza. Przewodniczył zebraniu introligator Strzelecki. Pierwszy przemawiał tow. Ignacy Daszyński, na temat solidarności Koła polskiego.

Mówca stanął na gruncie zasadniczym, że „Koła polskiego“ w Wiedniu nie można uważać za jakąś ogólną, narodową reprezentacyę, za „okno do Europy“, bo takiego mandatu nigdy nie otrzymało, cała zaś działalność tej cząstkowej reprezentacyi, bieda i nędza krajn, wszystkie cyfry do ostatnich granic wybujałych, a na jedną olbrzymią nędzą ludu składających się podatków, świadczą najwymowniej przeciwko tej instytucyi.

Pod patronatem Koła polskiego prowadzi się politykę podatków pośrednich, odbijających się na doli ludu, dokonuje się rabunek, wołający o pomstę do nieba, gdy 14 milionów zabiera się z kieszeni ludu w „loteryi biednych“ na „loteryę bogaczy“, zaś na wyścigi udziela się $2^1/_2$ miliona subwencyi.

Omawiając konieczną potrzebę reformy wyborczej, mówca piętnuje szlachtę. która potrzeby tej nie chce uznać w Sejmie. Były premier Badeni nawet, który dał V-tą kuryę w państwie — oparł się jej w Sejmie. I potem rzucają się na socyalistów, że na obcym gruncie „kalają gniazdo własne“, gdy nie chcą im dać gruntu w kraju.

Obrońcy narodu polskiego — szlachta kontuszowa — nie przyjdzie na zgromadzenie ludowe, ażeby się poinformować o potrzebach ludu, a tymczasem lawina ludowa rośnie i duch opozycyjny wzmaga się w całym kraju.

Mówca przypomina, że zawsze publicznie oświadczał, iż do Koła polskiego nie wstąpi, kończy też swoje przemówienie okrzykiem: „Precz z solidarnością Koła polskiego!“ (Burzliwe oklaski.)

Następnie przemawiali tow. Mokłowski i Hudec. Po interpelacyach uchwalono jednogłośnie kandydatury tow. Hudeca i Mokłowskiego. Zgromadzenie miało przebieg bardzo poważny.

Proces Hilsnera.

Pisek, 13 listopada. Prokurator, opierając się na orzeczeniu wydziału lekarskiego w Pradze, oświadczył się stanowczo przeciw traktowaniu morderstwa tego, jako mordu rytualnego. Wywody stron trwać będą jutro i pojutrze. Wyrok zapadnie albo we środę wieczorem, albo we czwartek.

Pisek, 13 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, wyrażającą publiczną naganę drowi Baksie za nieprzyzwoite wycieczki przeciw wydziałowi medycznemu uniwersytetu praskiego. Następnie zabrał głos obrońca Anredniczek.

Pisek, 13 listopada. Na dzisiejszej rozprawie oznajmił prokurator, że świadek Czerweńka został aresztowany za namawianie innych świadków do składania zeznań przeciw Hilsnerowi.

Zamknięcie wystawy.

Paryż, 13 listopada. Wczoraj zwiedziło wystawę 600 tysięcy osób. Dziś o godzinie 10 wieczorem wystawa została zamkniętą wśród strzałów armatnich.

Manifestacya socyalistyczna

Bruksela, 13 listopada. W niedzielę odbyła się tutaj wspaniała manifestacya socyalistyczna za równem powszechnem głosowaniem i za powszechną amnestyą. Nawet burżuazyjne pisma konstatują niezwykłą wspaniałość manifestacyi. Nie było najmniejszego wypadku zakłócenia porządku. Deputacya złożyła na ręce burmistrza Demot petycyę do rządu.

Camorra.

Rzym, 13 listopada. Rozwiązanie na podstawie dekretu królewskiego municypalności neapolitańskiej, jest pierwszym pierścieniem w łańcuchu rozporządzeń, za pomocą których rząd królewski zamierza zgnieść Camorrę. Rozwiązanie municypalności było potrzebnem zarówno w obronie powagi rządu, jak i obrony interesów ludności.

Zwołanie parlamentu angielskiego.

Londyn, 13 listopada. Parlament ma być zwołany 3 grudnia.

Wojna w Chinach.

Londyn, 13 listopada. „Times“ donosi, że posłowie wszystkich mocarstw w Pekinie zgodzili się na następujące punkta preliminarza pokojowego: 1) Cesarz chiński ma postawić pomnik ambasadorowi Kettelerowi, na miejscu gdzie on został zamordowany. Jeden z najbliższych krewnych cesarza chińskiego ma osobiście przeprosić cesarza Wilhelma za obrazę, wyrządzoną przez zamordowanie posła. 2) Jedenastu książąt i mandarynów ma być ściętych za wywołanie rewolucyi bokserów. 3) W prowincyach, objętych przez powstanie egzamina państwowe chińskie będą zawieszone przez 5 lat.

4) Wszyscy urzędnicy którzy nie będą w przyszłości tłumić należycie wszelkich wykroczeń przeciwko cudzoziemcom będą natychmiast karani i wydalani ze służby. 5) Rząd chiński ma w całym państwie rozlepić plakaty, wzbraniające ludności dopuszczania się jakichkolwiek gwałtów przeciwko cudzoziemcom. 6) Tsungliamen ma być zniesiony, a natomiast ma być ustanowiony jeden minister spraw zagranicznych. 7) Posłowie europejscy mają mieć regularne widzenia z cesarzem. 8) Forty w Taku mają być zniesione i import broni zakazany. 9) Dla obrony poselstw będą utrzymywane w Pekinie oddziały wojsk europejskich. 10) Wszelkie ruchy bokserów będą surowo ścigane. — Wszystkie te postulaty mają być zatwierdzone przez państwa.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Losy na raty!

1 węg. Bazylika gł. wygr. K 40.000, 20.000 itd.
2 węg. Josziv „ „ „ 40.000, 30.000 „
1 serbski państwowy „ Fr. 100.000, 75 000 „
1 węg. Crerw. Krzyża K 40.000. 20.000 „

Razem 5 losów i 9 ciągnień rocznie. Każdy los **musi** wygrać. Po złożeniu pierwszej raty wygrane należą wyłącznie do nabywcy. Przesyłka rat wolna od porta (czeki pocztowe). — **Cenaa K 72 (24 rat po K 3).** Do pierwszej raty prosimy dołączyć 2 K na podatek, stempel i czeki. Inne koszta wykluczone. Przesyłka frko.

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 63—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

ZEGARKI GENEWSKIE



znakomitej dobroci poleca po cenach hurtownych: Niklowy zegarek rem. 36 godz. idący, 7 K. Prawdziwy srebr. zegarek rem. 10 K. Prawdz. srebr. zegarek rem. o 2 kop. 12 K. Prawdz. srebr. zeg. kotw. rem. o 2 kop. 14 K. Srebr. kotw. rem. zeg. opatrzony marką „Billodes“ z wid. kamieniami o 2 kop., odznaczony w Paryżu 1900 r. w cenie 28 K. Damski reg. 15 K. Prawdz. z 14-kar. złota, reg. damski rem. 24 K. 8 dni idący zeg. wahadł., bijący godz. 18 K. Dobry budzik K. 3·60, 8 dni idący zeg. wahadł. o 2 wag. 28 K, tensam o 3. wag. 40 K. — Łańcuszek męski z 14-kar. złota 34 K. Łańcuszek damski z 14-kar. złota 18 K. Damska kolijka z 14-kar. złota 12 K. Kolczyki z 14-kar. złota 5 K.

2 K. 14-kar. złote damskie i męskie pierścienie na srebrze platerowane.



Każdy pierścień urzędownie stemplowany. **Za długoletnią wytrzymałość i wspaniały połysk ręczę.** 2 K, grubszy 3 K. (Skrawek papieru na miarę).

Prawdz. srebr. damskie i męskie łańc. po 14 K.

Bogato ilustrowane katalogi darmo.

Eksport zegarków: 180 6—6

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX Berggasse 3.

Korespondencya polska.

Udzielam

lekcyj gry na fortepianie, języka niemieckiego, początków języka francuskiego, oraz przedmiotów szkolnych 214 3—5

po cenach umiarkowanych.

Helena Doerfner, W. II w kolonii N. Sącz.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

103 Adres redakcyi i administracyi: 2—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla** w Rosyi.
6 **parobków.**
7 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca.
1 **gajowych.**
2 **kucharzy.**
1 **gumiennego.**
1 **blacharza.**
2 **lokajczyków.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki do Norymbergii.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, kucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 62—?

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

WERNER SOMBART

Socyalizm i ruch społeczny

w XIX stuleciu.

Przekład Dra Zofii Daszyńskiej.

160 3—? Stron 124.

Cena K. 1·20 (60 ct.)

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 5—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Piekarnia

z frontowym sklepem i ubikacyami lub bez takowych, 213 2—8

jest każdego czasu do wynajęcia.

Podgórze, ul. Kalwaryjska 52.

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. **„Marsyllanka“** słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. **„Wolność“** (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).
5. **Portret Wilhelma Liebknechta.**

Cena pojedynczej kartki **6 hal.** Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“

Kraków, Bracka 15.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 22.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Wyszła z druku broszura p. t:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 7—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)